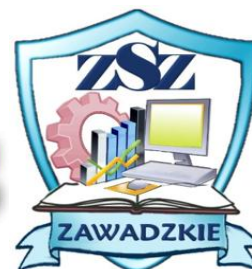




My Nas





Skład redakcji:

Sara Bartoszek, Marcelina Bugajewska, Karolina Hejna, Zofia Konieczko, Alicja Mastyga,
Kamila Mrózek, Kamila Smieszkoł, Maja Żyłka, opiekun: Beata Gratzke

Gościnnie:

Arkadiusz Baron, Michał Franczak, Anna Staś, Mirosława Kądziołka

Z życia szkoły...

Dzień Otwartych Drzwi



W dniach 18 i 19 marca 2019 w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Zawadzkiem odbyły się, przygotowane z dużym rozmachem, Dni Otwarte, na których zaprezentowano istniejące i planowane kierunki kształcenia w trzech typach szkół: technikum, liceum i szkole branżowej (dawnej szkole zawodowej). W tym roku szkołę odwiedzili uczniowie kończący gimnazja i klasy 8 z Zawadzkiego, Żędowic, Kielczy, Kolonowskiego, Staniszcza, Piotrówki, Jemielnicy, a nawet bardziej odległych miejscowości – Kadłuba, Suche i Strzelec Opolskich. Przyjeżdżające grupy zostały powitane przez dyrektora szkoły – Zdzisława Żuchowskiego i przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego - Jakuba Biwo. Uczniowie klasy 1 a przejmowali opiekę nad mniejszymi grupkami i wędrowali z nimi przez kolejne pracownie i stanowiska. Nasi młodzi goście poznali specyfikę pracy uczniów klas branżowych kształcących się w różnych zawodach. Fryzjerki obcinały chętnym włosy i układały fryzury, stolarze i mechanicy demonstrowali swoje umiejętności posługiwania się narzędziami, cukiernik częstował własnymi wypiekami. Uczniowie klas technicznych przedstawili specyfikę pracy ekonomisty, informatyka i programisty. Licealiści przybliżyli profile, które są realizowane w naszej szkole. W pracowni chemii przygotowano stanowisko doświadczalne - uczniowie zaprezentowali proste, ale

bardzo efektowne doświadczenia. W Izbie Tradycji młodzież zaprezentowała młodszym kolegom i koleżankom profil humanistyczny. W pracowni geografii uczennice z profilu turystycznego przeprowadziły krótki test ze znajomości zabytków świata, Polski i Opolszczyzny. Profil medyczny i promocji zdrowia oferował pomiary ciśnienia, możliwość obejrzenia wnętrza organizmu człowieka oraz ulotki profilaktyki zdrowotnej. Każdy uczestnik Dni Otwartych otrzymał słodki poczęstunek i ulotkę przygotowaną przez ucznia technikum informatycznego, a opiekunowie grup mieli możliwość wymiany doświadczeń i uwag związanych ze współpracą z różnymi typami szkół z naszego powiatu. Te dwa dni były bardzo intensywne, młodzież ZSP bardzo się napracowała, za co należą im się wyrazy uznania. Dziękujemy też wszystkim gościom (zarówno uczniom, jak i ich opiekunom) za odwiedzenie naszej placówki. Mamy nadzieję, że wielu spodobała się nasza szkoła i spotkamy się we wrześniu.

Beata Gratzke i Mirosława Kądziołka



Mechaniczny by Night



1 kwietnia 2019 roku Wydział Mechaniczny Politechniki Opolskiej organizował już po raz trzeci Mechaniczny by Night CHALLENGE SZKÓŁ. Z naszej szkoły wystartowały dwie drużyny: Liceum Ogólnokształcące "Pykające wodory" pod opieką Pani Urszuli Skorek oraz Technikum Informatyczne "Alkaline" pod opieką Pana Michała Franczaka. Uczniowie mieli do zrealizowania 7 zadań z dziedziny chemii, fizyki czy matematyki. Emocje i rywalizacja podczas zadań były ogromne, gdyż do wydarzenia zakwalifikowało się 10 drużyn ze szkół ponadgimnazjalnych z województwa opolskiego i śląskiego, a nasza drużyna Alkaline długo utrzymywała miejsce na podium. Ostatecznie CHALLENGE SZKÓŁ ukończyliśmy na 7 i 8 miejscu. Uczniowie mówią, że było to całkiem nowe doświadczenie, a przede wszystkim świetnie się przy tym bawili. Serdecznie gratulujemy zaangażowania i wytrwałości, gdyż całe wydarzenie zakończyło się po 22:00.

Michał Franczak

Szlakiem Orlich Gniazd

Młodzież z „Biura Podróży” podsumowała dwuletnią pracę w czasie wycieczki „Szlakiem Orlich Gniazd”. Trasa od Krakowa do Częstochowy prowadziła przez ciekawe miejsca geograficzne, historyczne, kulturowe. Młodzież podziwiała tysiącletnie Opactwo Benedyktynów w Tyńcu, próbowała swoich umiejętności kaligrafii w skryptorium, oglądała stare manuskrypty, cenne przedmioty w tyńskim klasztorze, liczyła gacki, nocki i podkowce w Jaskini Nietoperzowej na terenie Ojcowskiego PN, oglądała liczne skały i skałki Doliny Prądnika- Maczugę Herkulesa, Iglę Deotymy, Bramę Krakowską - będące

świadkami wypraw rycerskich, kupieckich i wielu działań zbójceckich. Na tych terenach przed wojną prężnie działały uzdrowiska i sanatoria dla mieszkańców Krakowa i Galicji.



Szlak Orlich Gniazd to szereg zamków, ruin, średniowiecznych warowni, które pokazują długą i ciekawą historię pogranicza Polski i Śląska. Od potężnego Wawelu, przez Pieskową Skałę- wspaniałe królewskie rezydencje - poprzez pełne tajemnic i legend ruiny w Rabsztynie, Smoleniu, Ogrodzieńcu, Bobolicach, Mirowie i Olsztynie, do sanktuarium maryjnego na Jasnej Górze w Częstochowie. Wędrując tą trasą podziwialiśmy groty, skalne ostańce, źródła. Zachwyty budziła wiosenna przyroda, kwitnące zioła, gajowe, przyłaszczki pospolite, fiołki. Ciekawe wystawy - na Kopcu Kościuszki, w Złotym Potoku, Żarkach, liczne ścieżki dydaktyczne na terenie Parków Krajobrazowych Orlich Gniazd poszerzały wiadomości z wielu dziedzin. U podnóża ruin zamków rozlokowały się coraz liczniejsze parki rozrywki. Młodzież podziwiała miniatury zamków w ich pełnej krasie, modele machin burzących, próbowała swoich umiejętności łuczniczych. W Parku Doświadczeń Fizycznych skorzystała z symulatora lotu, dachującego samochodu, kręgli, modeli do mechaniki, optyki. Krzywe zwierciadła, kalejdoskopy, fraktale pozwalały doświadczyć wielu omamów wzrokowych. Tor saneczkowy udowodnił znaczenie siły odśrodkowej, hamowania czy przyspieszania. Niejedna z osób kończyła go z bladym obliczem. Pasjonaci historii z

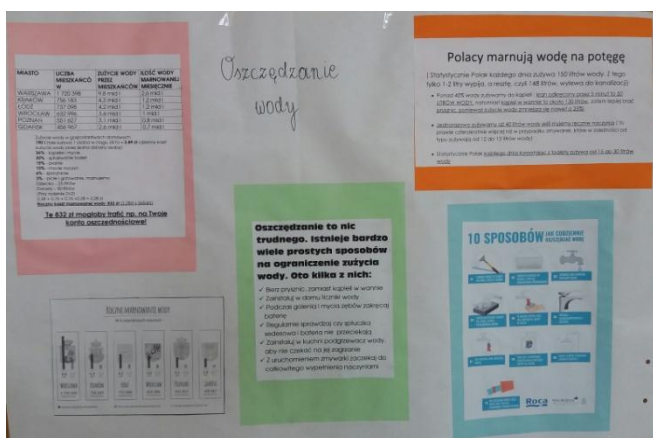
zaciekawieniem i zadumaniem oglądali mogiły powstańcze, miejsca potyczek z powstania listopadowego, z okresu wojen światowych. Historia oręża od najstarszych do całkiem współczesnych okazów i sposobów prowadzenia bitew towarzyszyła nam przez cały czas wędrówki. Już w namuliskach jaskiniowych odnajdywano groty, w wykopaliskach elementy uzbrojenia, w zamkach całe zbrojownie, w wielu miejscach armaty... Historia bliska i dalsza zachowana została w kościołach, kaplicach, krzyżach pokutnych, cmentarzach. W Żarkach wprowadził wszystkich w zdumienie bardzo duży kirkut, żydowski cmentarz z ponad 700 macewami. Najstarsze z nich datowane były na początek XIX wieku. Przed wojną na tych terenach ponad 50% ludności była wyznania mojżeszowego... Kult religijny związany z Marią Panną rozwinięty jest na terenie całego kraju, również na szlaku odwiedziliśmy Sanktuarium Matki Bożej Leśniowskiej- Patronki Rodzin i Jasnogórską Kaplicę Cudownego Obrazu z wizerunkiem Czarnej Madonny. Wędrówka nasza dobiegła końca. Jeszcze tylko rzut okiem na zespół parkowo- pałacowy w Koszęcinie, będący siedzibą znanego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz przedwojenną rezydencję magnata przemysłowego z początków XX wieku z Górnego Śląska- Hugo Donnersmarcka w Tworogu Brynku. Wycieczkę udało się zrealizować dzięki współfinansowaniu przez Fundusze Unijne oraz współpracę z pracownikami Starostwa Powiatowego w Strzelcach Opolskich, za co bardzo dziękujemy.

Uczestnicy i opiekun grupy – Mirosława Kądziołka



Woda - białe złoto?

Od 1993 roku każdego 22 dnia marca obchodzony jest Światowy Dzień Wody, a od 1991 roku w dniach 1-7 kwietnia Światowy Tydzień Wody. W obchody te włączyła się również młodzież ZSP w Zawadzkiem. Uczniowie klasy 2a realizujący geografię w zakresie rozszerzonym wykonali plakaty tematycznie związane z wodą. Na plakatach pojawiły się ciekawostki o wodzie, informacje na temat zasobów wodnych świata, zużycia wody przez człowieka i sposobów jej oszczędzania. Zostały wyeksponowane na szkolnym korytarzu. Budzą spore zainteresowanie – niejednego ucznia zastanawia się co zrobić, by żyć bardziej ekologicznie.



Uczniowie klasy 1 T w ramach zajęć z biotechnologii wyruszyli do oczyszczalni ścieków w Zawadzkiem. Naocznie mogli się przekonać jakie procesy fizyczne i biologiczne wykorzystywane są w oczyszczaniu ścieków. Opowieści pracownika o znaczeniu oczyszczania i problemach jakie się pojawiają pokazały, że każdy z nas ma wpływ na stan środowiska naturalnego. Wiedza teoretyczna została przekuta na praktyczną, a ta – miejmy nadzieję - przełoży się na niższe rachunki domowe za wykorzystaną wodę. Okazuje się, że 3-osobowa rodzina w naszej gminie średnio za wodę płaci 120-170 zł miesięcznie! (g)



Marcel czwarty w kraju w konkursie historycznym!



Marcel Świerczok z kl. 2a w finale Ogólnokrajowego Konkursu Wiedzy o Kazimierzu Wielkim i jego czasach zajął ostatecznie 4 miejsce w kraju na blisko 1000 uczestników zawodów. W finale na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy spotkało się 18 najlepszych uczestników, wyłonionych w czterech półfinałach. Finał polegał na udzieleniu odpowiedzi na trzy pytania przed komisją pod przewodnictwem prof. dr. hab. Jacka Maciejewskiego. Nasz uczeń w pobitym polu pozostawił reprezentantów renomowanych liceów z Włocławka, Łodzi, Bydgoszczy, Inowrocławia, Lublina i Torunia, mniejszych ośrodków nie wspominając. Tu trzeba dodać, że Zawadzkie z nich wszystkich było najmniejsze!

Losowanie pytań i ich stopień trudności to loteria. Ale los sprzyja lepszym. Najwięcej wiedzy i tego przysłowiowego łutu szczęścia miał zwycięzca konkursu, uczeń z Bydgoszczy. Dla nas zadanie zostało wykonane. Byliśmy w finale (po raz drugi w historii naszego udziału w konkursie) i zajęliśmy dobre miejsce. Taki był cel. Na drugi rok pojedziemy po więcej – o ile starczy naszym uczniom czasu i dopisze im szczęście. Wynik Marcela to najlepszy dowód na to, że wszędzie można się nauczyć. Trzeba chcieć i zrobić wszystko czego się od młodzieży wymaga. Jak się chce, to się może... Gratulujemy Marcelowi.

Arkadiusz Baron

1a kwestowała

W poniedziałek 1 kwietnia klasa 1a pojechała do Opola w celu zbiórki pieniędzy na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Po otrzymaniu identyfikatorów, specjalnie oznakowanych puszek oraz pozwoleń na kwestowanie ruszyli na ulice miasta. Mimo chłodnego dnia z entuzjazmem i uśmiechem na twarzy podchodzili do przechodniów, prosząc o udział w zbiórce.

Po około 3 godzinach grupy kwestujące wracały do Zarządu Rejonowego PCK, aby rozliczyć się z zebranych pieniędzy. Uzyskane kwoty zostaną przekazane na dofinansowanie obiadów dla dzieci z ubogich rodzin oraz na paczki żywnościowe, które są przygotowywane przez PCK na święta wielkanocne.

Mimo zmęczenia większość uczestników wyraziła chęć udziału w kolejnej zbiórce. Dla większości młodzieży udział w akcji był zupełnie nowym doświadczeniem, ale bardzo pouczającym.

Anna Staś



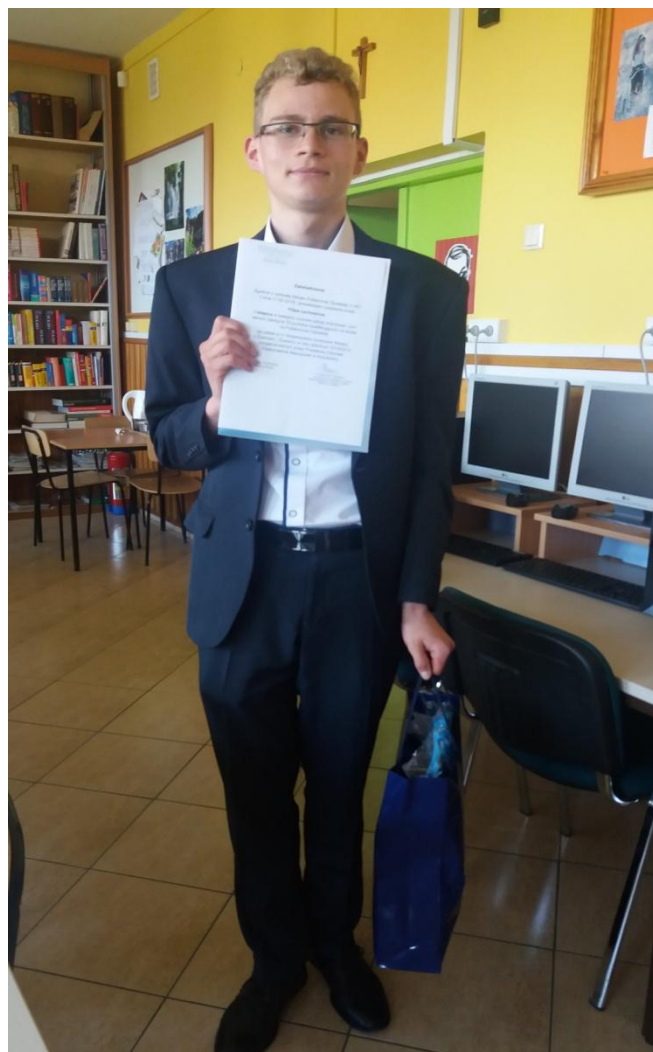
Brawa dla Filipa!

Filip Lechowicz zwycięzcą w kategorii szkół branżowych w IV Wojewódzkim Konkursie Wiedzy o Żywności i Żywieniu. W czasie V Forum Ucznia Zdolnego- „Najlepsi z najlepszych” w Kluczborku- Filip otrzymał dyplom za zajęcie I miejsca w kategorii Szkół Branżowych i szereg nagród rzeczowych.

Ekipa z naszej szkoły w tegorocznej edycji konkursu przygotowała cztery prace związane z tematem „Regionalne skarby natury na stołach, na co dzień i od święta”. Po ocenie prezentacji wszyscy uczniowie otrzymali zaproszenie do etapu wojewódzkiego. W czasie zmagañ testowych rozwiązywali indywidualnie zadania w dwóch kategoriach- szkół branżowych i liceów. Konkurencja była duża, pytania wcale nie łatwe! Zakres wiedzy, którą należało opanować był całkiem spory, dotyczył nie tylko produktów spożywczych, ich składu chemicznego, znaczenia dla zdrowia, ale również budowy i działania układu pokarmowego, profilaktyki chorób związanych z żywieniem.

Tym bardziej gratulujemy Filipowi zwycięstwa!

(m)



Pielgrzymka maturzystów



Dnia 24 kwietnia klasy 3A i 4T udały się na pielgrzymkę maturzystów na Jasną Górę, pod czujnym okiem Pana Marka Binkowskiego oraz Pani Gabrieli Mainki - Jałowy. Od razu po dotarciu na miejsce udaliśmy się na indywidualne modlitwy - każdy w skupieniu modlił się we własnej intencji (oczywiście najczęstszą prośbą było zdanie matury... choćby na te 30%). Następnie udaliśmy się na konferencję, którą prowadził niesamowity ksiądz, z pięknym podejściem do młodzieży. Opowiadał nam jak wyglądało jego życie po napisaniu matury i o tym jak dosłownie z dnia na dzień postanowił zostać księdzem. A wiecie jak do tego doszło? Po przeczytaniu artykułu w Trybunie Opolskiej wsiadł do auta i pojechał złożyć papiery, których nawet zapomniał zabrać z domu - nie, nie żartuję! Ksiądz, który prowadził konferencję przytaczał słowa papieża Franciszka do młodzieży, które niezwykle motywowały każdego z nas. W tej konferencji brało udział naprawdę wiele szkół. Były szkoły z naszego województwa, jak i ze śląskiego (np. z Raciborza, z Gliwic). Na sam koniec udaliśmy się na Mszę Świętą w intencji wszystkich maturzystów. Piękną oprawę muzyczną zapewniła nam orkiestra i chór ze Zdzeszowic. Po godzinie 14.30 udaliśmy się do autobusu i wróciliśmy do szarej rzeczywistości zwykłego maturzysty.

Zofia Konieczko

Szkolnego baloniarstwa ciąg dalszy...

To już ósmy rok, kiedy kontynuujemy tradycję szkolnego baloniarstwa. Po raz pierwszy baloniki maturalne zostały wypuszczone w 2012 roku. Poprzednie lata były różne. Czasami odnalazło się tylko 5 balonów (np. w 2014 roku), a czasami aż 12 (tak jak w 2015 i 2018 roku). Bywało tak, że balony lądowały bardzo blisko Zawadzkiego (np. w Solarni, Pludrach, czy Żędowicach), ale zdarzało się również tak, że dotarły bardzo daleko. Dotychczasowy rekord pobił jeden z balonów, który w 2018 roku doleciał na Litwę do miejscowości Dirkiniai – to ok. 598 km w linii prostej od Zawadzkiego.

Ten rok był pełen niespodzianek. Po pierwsze maturzyści wypuścili balony nie w dniu zakończenia zajęć, ale dopiero 30 kwietnia. Po drugie – balony zaskoczyły wszystkich swoim zachowaniem. Niektóre ochoczo wleciały wysoko w górę i gnane podmuchami wiatru szybko zniknęły nam z oczu. Kilka wyraźnie ociągało się z odlotem. To wznosiły się nad ziemię, to znowu opadały – jak gdyby chciały pozostać z maturzystami. Część baloników odleciała na oślep i... po chwili zawisała na drzewach, rosnących wokół Technodrewu i w parku otaczającym Urząd Miasta i Gminy. I wreszcie trzecia niespodzianka – balony zaskoczyły nas kierunkiem, w którym się udały. Wszyscy myśleli, że wzorem lat ubiegłych polecą one na wschód, bądź północny – wschód, a tu niespodzianka... poleciały na południe. Pewnie dolecą do Czech, Austrii, a może jeszcze dalej? Czekamy z niecierpliwością na wieści od znalazców!

Beata Gratzke

P.S. Przed złożeniem tego numeru gazetki mieliśmy już informację o 4 odnalezionych balonach – szczegóły na stronie internetowej szkoły www.zspzawdzkie.pl



Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Zawadzkiem zyskał cennego patrona



Dla całej społeczności szkolnej to naprawdę ważne wydarzenie! W dniu 17 maja 2019 roku w Krakowie została podpisana umowa patronacka pomiędzy Wydziałem Geografii i Geologii Uniwersytetu Jagiellońskiego a Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych w Zawadzkiem. Na uroczystości podpisania umowy w Krakowie obecni byli dyrektor ZSP w Zawadzkiem – Pan Zdzisław Żuchowski, nauczycielka geografii – Pani Beata Gratzke oraz grupka uczniów z klasy 2a, realizująca rozszerzony program nauczania geografii. Umowa obejmuje szereg działań. Ze strony Uniwersytetu będzie to: wspieranie koncepcyjne szkoły realizującej rozszerzony program nauczania z geografii, udzielanie wsparcia przy opracowywaniu autorskich programów nauczania i ich wdrażaniu, udostępnianie pomieszczeń wydziału do wspólnych przedsięwzięć edukacyjnych oraz społeczno – kulturalnych, pomoc w nawiązywaniu kontaktów z instytucjami krajowymi i zagranicznymi, które mają wpływ na jakość i poprawę warunków funkcjonowania szkoły oraz modernizację poziomu kształcenia, jak również wspieranie przedsięwzięć służących popularyzacji nauki i działalności kulturalnej. Z kolei Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Zawadzkiem zobowiązał się do: prezentowania wśród uczniów i nauczycieli oferty dydaktycznej wydziału, udostępniania swoich sal i pracowni na potrzeby wspólnie podejmowanych działań, współpracy z wydziałem w zakresie projektów edukacyjnych krajowych i międzynarodowych oraz współdziałania w projektach

wydziału w zakresie nowych technologii nauczania. W szkole pojawi się również tablica informacyjna o objęciu patronatem **Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zawadzkiem** przez Wydział Geografii i Geologii UJ.

Po części oficjalnej mieliśmy również zwiedzić kampus uniwersytecki. Po wydziale oprowadził nas Pan prof. dr hab. Joachim Szulc – absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Mieszka I w Zawadzkiem, a dziś pracownik naukowy Zakładu Sedymentologii i Analizy Paleośrodowisk. Zobaczyliśmy laboratoria (m.in. pracownię mikroskopu elektronowego i szlifiernię), bibliotekę wydziału, podziwialiśmy również panoramę Krakowa z dachu budynku wydziału. Wielkie wrażenie wywarło na wszystkich Centrum Edukacji Przyrodniczej, w którym zwiedziliśmy część geologiczną. Zachwyciło nas bogactwo zgromadzonych tam okazów i ciekawy sposób zaprezentowania pradawnych środowisk. W ramach odbywających się GEOLOGY DAYS (studencka konferencja naukowa organizowana przez Koło Naukowe Geologów Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego) wysłuchaliśmy również dwóch prelekcji, w czasie których studenci prezentowali efekty swoich badań.

Dziękujemy w szczególności Panu prof. dr. hab. Joachimowi Szulcowi - za zaangażowanie i opracowanie szczegółów umowy oraz za serdeczne przyjęcie całej grupy na wydziale. Mamy nadzieję na owocną współpracę!

Beata Gratzke



Tematy trudne i lekkie...

Powinniśmy żyć w zgodzie ze sobą i pogodzić pasję z życiem codziennym...

27 marca na całym świecie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Teatru. Święto to zostało uchwalone w 1961 roku, na pamiątkę otwarcia Teatru Narodów w Paryżu. W związku z tą wyjątkową okazją, chciałabym przedstawić naszym czytelnikom wywiad z jakże niesamowitą osobą – Panią Emilią Szpiech, która od roku 1987 prowadzi w Piotrkówce zespół teatralny FASKA.

Dziennikarka: To nie sekret, że teatr zajmuje w Pani sercu szczególne miejsce. Mogłaby Pani powiedzieć, od kiedy rozpoczęła się Pani pasjonować teatrem i sztuką aktorską?

Pani Emilia: Praktycznie od dzieciństwa i pewien fakt pamiętam bardzo dobrze. Moja mamusia grała wtedy w teatrze amatorskim. Ale wiesz, było to na kresach wschodnich, bo stamtąd pochodzą moi rodzice. No i mama jako młoda osoba należała do takiej grupy młodzieżowej, która właśnie wystawiała przepiękną sztukę. Nie mam pojęcia dlaczego, ale zapadło mi to i w sercu i w pamięci. Pozazdrościłam mamie. Miałam wtedy lat „naście”, byłam gdzieś tak między dwunastym a trzynastym rokiem życia. Ten moment tak bardzo mnie zainspirował, że wraz z kilkoma koleżankami przygotowaliśmy dla okolicznych mieszkańców program, który składał się z wielu piosenek. W pewnej sali, gdzie znajdował się jedyny telewizor na wsi, zbierała się garstka ludzi, która przybyła, by wspólnie obejrzeć „Zorro”. Pamiętam, że tam w rogu była taka mała scenka, a my wszystkie biegłyśmy prędko do sąsiedniego domu i przebierałyśmy się w różne stroje. Wracałyśmy gotowe do występu, śpiewałyśmy, i znowu biegłyśmy się przebrać. Ludzie wyłączali wtedy telewizor i z radością przyglądali się naszym występom. To były takie pierwsze wystąpienia, w których brałam udział. Wchodząc w dorosłe życie i zaczynając pracę, nie miałam czasu, by myśleć o teatrze. Dopiero po przyjeździe do Piotrkówki poczułam się jak u siebie. Jak w domu. Tutaj właśnie wszystko zaczęło się tak na poważnie. Ucząc w szkole, w pewnej klasie były bardzo wspaniałe dzieciaki i to z nimi przygotowałam pierwsze przedstawienie pt. „Cyrk”, które zaprezentowaliśmy na zakończenie roku szkolnego.



Dziennikarka: Jak dalej rozwijała Pani swoje zainteresowanie w tej dziedzinie?

Pani Emilia: Kiedy zamieszkałam w Piotrkówce w roku 1981, najpierw powstało kółko plastyczne, lecz z czasem przerodziło się ono w teatrzyk. Początkowo były to malutkie formy, ale bardzo niesamowite. Sama pisałam takie króciutkie scenki i teksty do melodii, które skierowane były do lokalnych mieszkańców, o tematyce odzwierciedlającej realia otaczającego świata. Moje dzieci chcąc nie chcąc również musiały przychodzić na wszystkie próby i od początku też grały na scenie. Cóрка bardzo mnie zmobilizowała i dopingowała, żebyśmy zrobili sztukę z prawdziwego zdarzenia. Wyszła nam z tego komedia... (*śmiech*) Moja córka również jest bardzo zafascynowana teatrem. Tworzy do dziś takie scenariusze, które polegają na tym, że zostają wykonane ostre cięcia znanych sztuk. Robi to po to, by dostosować teksty do naszych możliwości i poziomu. Graliśmy m.in. „Kłamczuchę” francuskiego dramaturga oraz słynnego klasyka pt. „Zakochani”. Mieliliśmy okazję zagrać w Bukowinie Tatrzańskiej i zostaliśmy również nominowani do Ogólnopolskiego Przeglądu Teatru Wsi Polskiej w Tarnogrodzie. Tam profesjonalni krytycy podkreślili to, że takie przedstawienie trwa 2 godziny, a dzięki tak precyzyjnym i świetnym cięciom, my zrobiliśmy je w ciągu 40 minut. Mówili, że scenariusz był tak sprytnie zrobiony, że wszystko co najważniejsze były zawarte i widzowie oglądali je z przyjemnością. Dzięki temu wszyscy byliśmy bardzo podbudowani. W roku 1987 zagraliśmy pierwsze poważne jasełka i tak praktycznie od tego czasu istnieje wielopokoleniowy zespół (dzieci, młodzież, dorośli) pod nazwą FASKA. Rok później po raz pierwszy byliśmy wszyscy razem w okresie Świąt

Bożego Narodzenia w Lewinie Brzeskim i zdobyliśmy złote berło.

Dziennikarka: „Wiek to tylko liczby” - czy to prawda, że do Faskowiczów należą ludzie w każdym wieku?

Pani Emilia: Rozpiętość wieku przedstawia się od przedszkola do seniora. Najstarsza osoba ma teraz 80 kilka lat. Bolączką jest niestety to, że każdy ma swoje życie. Młodzież dojeżdża do różnych szkół, dorośli pracują, jest nakład obowiązków i po prostu trudno zebrać się na próbę tak, by byli wszyscy jednocześnie. Jest taka duża grupa, że zainteresowanie teatrem przez Faskowiczów przechodzi z ojca na syna i z matki na córkę oraz na odwrót. Na przykład w twoim przypadku tak się stało, bo Twoja mamusia również grała na naszej scenie. Często mnie zaskakiwało to, że jeśli komuś zaproponowałam rolę, to od razu był pozytywny odzew. (*uśmiech*) Dlatego też zastanawia mnie to, ile jest jeszcze takich osób, którzy czekają na to, ale nie mają odwagi przyjść i powiedzieć o tym, że chcieliby zagrać.

Dziennikarka: Gdyby mogła Pani wybrać największe osiągnięcie FASKI, to zdecydowanie byłoby to...

Pani Emilia: Dla mnie największym osiągnięciem i takim zadziwieniem jest fakt, że tyle lat udało się nam razem przetrwać. Bo ja jestem osobą nieuporządkowaną (*śmiech*) i nie potrafię utrzymywać dyscypliny. I właśnie nieraz się zastanawiam, jak się udało przeprowadzić wszystkie te próby, przecież tego czasu każdy ma tak mało. Ale widzę, że Faskowicze chcą tego bardzo i ogromnie mi się to podoba. Zwykle jest tak, że kiedy dochodzi do próby generalnej, to nie ma wszystkich. Szczerze powiedziawszy jesteśmy wszyscy w stuprocentowym komplecie dopiero na występie... (*śmiech*) To bardzo utrudnia pracę, ale my już jesteśmy tak wdrożeni, że po prostu nie obawiamy się tego, że coś nie wyjdzie. I uważam, że największym osiągnięciem jest właśnie fakt, jak długo wspólnie trwamy i ile mamy występów i sukcesów. Jeśli coś zaczynamy, to po prostu musi wyjść. Kochana jest również nasza widownia i wierni widzowie, którzy nie szczędzą nam później dobrych słów i rad ☺

Dziennikarka: Wszyscy znają Panią jako wyjątkową reżyserkę. Jaki jest Pani ulubiony spektakl pod swoim własnym reżyserstwem?

Pani Emilia: Zdecydowanie ta pierwsza „Kłamczucha” i pierwsze jasełka, ponieważ były to czasy, kiedy nabieraliśmy wprawy i przede wszystkim uczyliśmy się co i jak. Pamiętam jak herodowej układaliśmy rękę i uczyliśmy się przybierać różne pozy. Teraz wszystko wychodzi z nas samo od siebie. To już jest takie naturalne. Każdy wie jak i umie się zachować na tej scenie, dlatego ja się nie martwię, kiedy moi Faskowicze wchodzi na scenę. W tych jasełkach grał wspaniały człowiek, który grał pierwszego heroda. Niestety jakiś czas temu zmarł, a młody był, bo miał 49 lat.

Dziennikarka: Opowie Pani o ważnym momencie związanym z FASKĄ, który pozostanie w Pani sercu na zawsze?

Pani Emilia: Piękne pytanie... Dużo było takich momentów... Wiele jest takich, które nieraz przychodzą mi na myśl. Osobiście najbardziej cieszę się z tego, jeśli pada miłe słowo w naszym kierunku, czy pojawiają się nagrody. Jadąc gdzieś, nastawiam szczególnie dzieci, że nie musimy wygrać. Nie jedzie się dla oceny, tylko żeby wystąpić i pokazać siebie. Przystaję na to. Mówię im też, że nie tylko oni musieli przychodzić na próby, lecz członkowie innych zespołów również i ich pracę także trzeba uszanować. Nie wolno o nikim mówić źle i sprawiać przykrości. Dla mnie taką największą radością jest jak chwałą właśnie nasze Faskowe dzieci i młodzież, nie tylko za to jak grają, ale jakimi są ludźmi, bo bardzo często otrzymujemy pochwały i opinie, że są grzeczni i to mnie bardzo cieszy. Pamiętam jak raz w Oleśnie juror z Warszawy powiedział, że są one wspaniałe i potrafią się zachować. Że mówią głośno i wyraźnie i się nie boją. Powiedział po tym naszym spektaklu też, jak zostaliśmy nominowani do wzięcia udziału w takim ogólnopolskim przeglądzie w Poznaniu, że mamy jechać i rzucić Poznań na kolana, bo zasługujemy na to. To było dla mnie takie świetne, że ktoś nas tak bardzo docenił. Chodzi o pasję i integrację. Oraz miłe wspomnienia na całe życie.

Dziennikarka: Będąc na scenie zarówno aktorom, jak i ich opiekunom towarzyszą różne emocje. Te szczęśliwe, radosne, ale też smutne. Czy teatr wiele razy sprawił, że w Pani oku zakręciła się łezka?

Pani Emilia: Och matko! I to ile razy! Bez przerwy! Najbardziej wzrusza mnie to, że mam do czynienia z tak wspaniałymi ludźmi. Często jak obserwuję was na występie, to sobie myślę, że to niemalże niemożliwe, że w tak zagonionym świecie, ludzie po prostu chcą.

Samo pytanie mnie bardzo wzruszyło... (Pani Emilia wyciera chusteczką oczy)

Dziennikarka: Wiem, że Pani jest taka emocjonalna i wrażliwa, dlatego musiałam o to zapytać ☺

Pani Emilia: **Kocham tych ludzi.** Mówię im to często, bo jest za co kochać...

(Łezki spływają po policzkach Pani Mili, dlatego podeszłam do niej, by serdecznie ją przytulić ☺)

Dziennikarka: Czym Pani zdaniem powinni kierować się ludzie XXI wieku? Ma Pani jakieś rady? Może kieruje się Pani jakimś mottem życiowym?

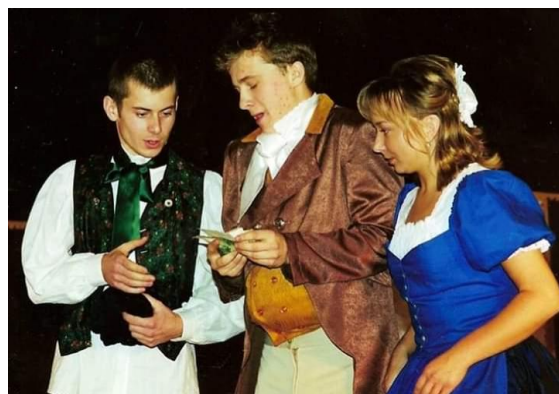
Pani Emilia: Wydaje mi się, że najważniejsze to jest to, by każdy umiał znaleźć w sobie spokój. Świat jest teraz tak rozdrgany... Każdy z nas jest taki. Może za bardzo gonimy za wszystkim. Ludzie pytają, że co się dzieje, że my nie mamy czasu? Skąd się to bierze? Niby mamy tyle udogodnień, niby dzięki temu powinno być łatwiej, a wszystko wychodzi wręcz przeciwnie. Takiego ładu nam brakuje. Poza tym powinniśmy żyć w zgodzie ze sobą i pogodzić pasję z życiem codziennym. Warto zapytać samego siebie, czy dobrze to robię i czy dobrze, że właśnie robię to, co robię i nie zabieram innym tego cennego czasu. Poza tym dla mnie osobiście ważny i na pierwszym miejscu jest Bóg oraz wiara. Spotkałam na swojej drodze ludzi, którzy natchnęli mnie i skierowaliśmy myśli w innym kierunku, że nie wszystko to się liczy, co żyjemy w dniu codziennym. Trzeba przystopować troszeczkę. Ten wewnętrzny spokój - to daje największą radość. Wszystko powinno iść swoim torem.

Podsumowanie

Panią Milę (bo tak nazywają panią Emilię wszyscy Faskowicze) bardzo podziwiam i to od najmłodszych lat. Za uśmiech, radość i chwile wzruszenia. Za umiejętność jedności i tworzenia wspólnoty. To dzięki niej tak wielu ludzi wyszło z cienia, by pokazać światu swój talent. Nauczyła, jak być odważnym człowiekiem z marzeniami. Pokazała, że nie ma w życiu rzeczy niemożliwych. Bardzo dziękuję za rozmowę i poświęcony mi czas. Wywiad z Panią Emilią Szpiech na długo pozostanie w moim sercu.

Marcelina Bugajewska

„Teatr jest aktywną refleksją nad samym sobą” (Novalis)



Dzień bezdomnych zwierząt (4 IV)



Gdybyśmy tylko wszyscy wzięli sobie do serca słowa Antoniego de Saint-Exupéry: „Pozostajesz na zawsze odpowiedzialny za to, co oswoiłeś”, miliony bezdomnych zwierząt nie przechodziłyby codziennej gehenny – głodu, pragnienia, braku schronienia, ludzkiej agresji. Szacuje się, że na całym świecie może ich być od 600 milionów do nawet miliarda – głównie psów i kotów. W samej Polsce, i to tylko w schroniskach, mieszka ich ponad 100 tysięcy. Bezdomność zwierząt to, zarówno lokalnie – w naszym kraju, jak i globalnie – w skali świata, olbrzymi i nierozwiązany problem. **Dzień Zwierząt Bezdomnych, to okazja aby zwrócić uwagę na fatalny los zwierząt, pozbawionych opieki, i zastanowić się, jak każdy z nas może się włączyć w skuteczną poprawę ich sytuacji.**

Jak pomagać bezdomnym zwierzętom?

Adoptuj, zaangażuj się w pomoc schronisku, pomagaj znaleźć dom, przekazuj darowizny, dbaj o własne zwierzęta, nie bądź obojętny...

Maja Żyłka



Dzień bez śmiecenia

„Dzień bez śmiecenia” to akcja, której celem jest edukacja na temat zasad zbiórki oraz odpowiedniego segregowania odpadów. W wielu krajach świata organizowana jest 11 maja.

Błędne rozdzielanie lub wrzucenie odpadów do pojemników na selektywną zbiórkę może znacząco wpłynąć na jakość surowców wtórnych i uniemożliwić recykling, dlatego w tym roku hasłem “Dnia bez śmiecenia” jest: „Stawiam na jakość. Sprawdzam!”. Ma ono skłonić do sprawdzenia, czy segregujemy odpady zgodnie z obowiązującymi w naszej okolicy zasadami.



W pojemnikach i workach służących do segregacji odpadów opakowaniowych można znaleźć niemal wszystko – począwszy od odpadów komunalnych nie nadających się do recyklingu, aż po odpady niebezpieczne (m.in. baterie, zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, opakowania po lekach), które powinny trafić do specjalnych pojemników lub punktów zbiórki. Warto zapoznać się ze standardami obowiązującymi w miejscu naszego zamieszkania, pracy, czy szkole i zwrócić uwagę na listę odpadów, których nie należy wrzucać do danego worka lub pojemnika.

Maja Żyłka



Dzień czekolady – 12.04



Najczęściej jest w postaci twardej tabliczki – czarnej, brązowej lub białej. Może być z orzechami lub musem truskawkowym. Tak to właśnie CZEKOLADA! Ulubiona słodycz każdego Polaka. Mówi się że zbyt duża ilość słodkości źle wpływa na nasze zdrowie, ale jeśli używa jej się w umiarkowanych ilościach może mieć pozytywny wpływ na nasze zdrowie. Badania wskazują, że substancje zawarte w czekoladzie pozytywnie wpływają na układ krążenia i pracę mózgu. Nawet najmniejsza kosteczka czekolady czy batonik potrafią poprawić humor każdej kobiecie. Dlatego w ciągu dnia nie zapominajmy o tej krótkiej przerwie na mały smakołyk.

Sara Bartoszek



Dzień bez makijażu- 5.05



W dzisiejszych czasach wiele się mówi o byciu naturalnym i pokazywaniu swojego prawdziwego oblicza. Wiele kobiet ma problem z pokazaniem się bez makijażu, uważają się za brzydkie i nieatrakcyjne. Ale czy to wstyd pokazać się bez makijażu? Nie powinniśmy tak tego odbierać. Jeśli ktoś czuje się dobrze ze swoim naturalnym wyglądem, to pozwólmy na to tej osobie, a nie mówmy, że o sobie nie dba. Z drugiej strony są również Panie, które nie potrafią wyjść z domu bez makijażu, ponieważ wstydzą się swoich niedoskonałości na twarzy. Nie patrzmy tak krytycznie na siebie, ale każdego dnia budząc się i oglądając swoje oblicze w lustrze powiedzmy sobie: tak - jestem piękna w wersji z makijażem i bez niego! Nie przejmujemy się opinią innych tylko słuchajmy tego co mówi nam nasze serce.

Sara Bartoszek



Warto przeczytać...



Becca Fitzpatrick to pisarka, która dla swojej pasji poświęciła pracę w służbie zdrowia. Jak się okazało, nie pożałowała tej decyzji, ponieważ jej pierwsza książka, "Szeptem", od razu po premierze znalazła się na liście bestsellerów "The New York Times". Historia ta stała się serią, która składa się z czterech części i zyskała wielką popularność wśród czytelników na całym świecie. "Szeptem" nie można nazwać historią o losach ludzi z tego świata. Jednakże już na samym początku książki można poznać szesnastoletnią Norę - dziewczynę, której świat wywrócił się do góry nogami przez wydarzenia ostatniego roku. Jest poukładaną osobą, która lubi kontrolować wszystko to, co dzieje się w jej życiu. Wydaje jej się, że tak jest aż do momentu, w którym w jej życiu nagle

pojawia się tajemniczy, irytujący ją Patch. Ku jej nieszczęściu, dziewczyna zostaje zmuszona do przygotowania projektu z chłopakiem. Choć na początku myśli, że właśnie to jest jej ogromnym problemem, okazuje się, że nie mogła pomylić się bardziej. Nie chodzi o ciężki charakter chłopaka czy jego nieco inny sposób bycia. Po czasie Nora zaczyna rozumieć, że za zachowaniem Patcha kryje się więcej sekretów niż jakikolwiek człowiek mógłby sobie wyobrazić. Jak już wspominałam, nie są to problemy tego świata. Książka Becci Fitzpatrick przyciąga ciekawą fabułą. Bohaterowie "Szeptem" to postacie, które wydają się być niemalże prawdziwe: mają swoje konkretne cechujące je charaktery, przez co naprawdę mogą zyskać sympatię czytelników. Opisana nie tylko w pierwszej, ale również trzech kolejnych częściach historia jest pełna niespodziewanych zwrotów. Mimo to, książka ta wywołuje wiele emocji niemalże za każdym razem, kiedy się do niej wraca. "Szeptem" wydaje się być idealną książką zwłaszcza dla osób, które lubią historie fantasy. Jest to historia, na którą trafiłam przez przypadek, jednak z pewnością nie mogłabym powiedzieć, że żałuję takiego przypadku i na pewno mogłabym ją polecić każdemu.

Alicja Mastyga